

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetry wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 48

Olsztyn, na piątek 28-go grudnia 1934 r.

Nr. 295

PRZELEW KRWI BRATNIEJ 103 wykonanych wyroków śmierci

Moskwa, Urzędowo komunikują, że w związku z zamachem na Kirowa dokonano w okresie od 1 do 21 bm. 153 politycznych aresztowań, oraz wykonano 103 wyroki śmierci.

Dalej donoszą, że rozprawa przeciw zabójcy Kirowa Mikołajewowi toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Wyroku należy oczekiwać jeszcze przed Nowym Rokiem i nie ulega wątpliwości, że Mikołajew i jego 13 towarzysze skazani będą na śmierć.

Masowe aresztowania w Moskwie

Moskwa, TASS donosi, że organy ludowego komisariatu spraw zagranicznych aresztowały w Mo-

skwie w związku z zamachem Mikołajewa szereg osób, należących do byłej grupy Zinowjewa. Aresztowani zostali: Charow, Kuklin, Fajwilowicz, Bułak, Wargin, Załucki, Gorczanin, Bakajew, Jewdokimow, Kamieniew, Fiedorow, Sacharow, Kostin. Akta sprawy Fiedorowa, Sacharowa, Zinowjewa, Wargina, Kamieniewa, Załuckiego i Jewdokimowa, co do których śledztwo nie dostarczyło dowodów wystarczających do wytoczenia im sprawy zostały przekazane specjalnej komisji do zbadania, innych zaś komisariatowi spraw wewnętrznych, który ma zdecydować o zesłaniu w drogę administracyjnej. Co się tyczy innych aresztowanych, to śledztwo prowadzi nie jest w dalszym ciągu.

WSPÓŁPRACA I ZGODA

Białogród. Jugosłowiańska agencja telegraficzna donosi: Nowomianowany prezes rady ministrów Jewtisz złożył prasie następujące oświadczenie:

„Nie mogę złożyć już prasie deklaracji na temat pracy rządu. Ekspozycje rządowe przyniesie wkrótce odpowiednie informacje. Od chwili, kiedy zostałem obdarzony dowodem najwyższego zaufania, to jest misją tworzenia gabinetu z szerokimi pełnomocnictwami, zarówno o ile chodzi o jego skład jak i program, uczyniłem wszystkie wysiłki, celem stworzenia możliwości współpracy nawet z tymi politykami, którzy do tej pory trzymali się na uboczu lub znajdowali się w opozycji.

Muszę złożyć wyrazy podziękowania tym

wszystkim, z którymi rozmawiałem, za ich życzliwość i przyjazne ustosunkowanie się z jakim się spotkałem. Należy podkreślić, że podczas tych rozmów nie stwierdziłem różnicy w planach, zarówno o ile chodzi o organizację państwa jak i w zasadniczych liniach politycznych, państwowych i narodowych, co szczególnie wzmocniło mój optymizm o ile idzie o przyszłą działalność rządu“.

Podkreślając, iż jest przekonany, że idzie dobrą drogą, premier Jewtisz zakończył: „Współpraca i zgoda stanowiły dotychczas zasadniczą cechę zagranicznej polityki Jugosławii, przynosząc dobre rezultaty. Życzeniem moim jest w jak najkrótszym czasie dojść do oczekiwanych rezultatów na płaszczyźnie polityki wewnętrznej“.

JAPOŃCZYCY MORDUJĄ KSIĘŻY

Tokio: Dziennik japoński „Kokurain“ donosi, że na wyspie Kiu-sziu, należącej do archipelagu japońskiego, ludność zburzyła 10 kościołów katolickich. 10 księży rzekomo uciekło z wyspy

Londyn. Otrzymało tu wiadomość z Tokio, że mieszkańcy wyspy Amionosziura, położonej w od-

ległości 15 km. na południe od wyspy Kiu-Sziu zaatakowali przed kilku dniami członków misji katolickiej istniejącej tam od wielu lat. Napastnicy zamordowali 4 księży francuskich, 12 pozostałym misionarzom udało się uciec na małej żaglowce.

ŻĄDANIA SŁOWAKÓW

Bratisława. „Slovak“ zamieszcza przemówienie, wygłoszone w tych dniach w senacie przez sen. dr. Józefa Budaya, ze stronnictwa ks. Hlinki. Wyjaśnił on najważniejsze postulaty słowackie. Stwierdził, że zarzuty stawiane słowackim nacjonalistom, jakoby nie sformulowali dotychczas swego programu i zasadniczych żądań, są niesłuszne, gdyż jeszcze w 1926 r. stronnictwo ks. Hlinki przedstawiło szczegółowy program autonomii słowackiej, a niedługo potem nowy krótszy projekt, w którym ludowcy słowaccy domagali się udzielenia Słowacji takiej autonomii, jaką ma w konstytucji Ruś Podkarpacka. Żaden z tych projektów nie dostał się jednak na plenum parlamentu i leża one dotychczas w komisjach. Często wysuwany wobec nacionali-

stów słowackich zarzut madziarofilstwa nie wytrzymuje krytyki, ponieważ jest powszechnie wiadomym, że słowacy zajmują wobec węgrov nieprzejednane stanowisko. Między dawnymi centralistami węgierskimi, a obecnymi centralistami czechosłowackimi niema żadnej różnicy. Centraliści czescy, jak i centraliści węgierscy twierdzą, że naród słowacki nie istnieje. Nic też dziwnego, że na Słowację nie raz doniosł rozbrzmiewa hasło „Precz z Czechami“. Hasło to, zasługujące zasadniczo na potępienie, będzie tak długo na ustach ludu słowackiego, jak długo nie zostaną spełnione wszystkie postulaty słowackie i nie będą usunięte wszystkie krzywdy.

Paragwaj otrzymał czas do namysłu

Komitet obradczy, wyłoniony przez nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów, zebrał się dla rozpatrzenia odpowiedzi Boliwii i Paragwaju na zalecenia zgromadzenia. Jak wiadomo, Boliwia przyjęła te zalecenia, podczas gdy Paragwaj poddał je krytyce, równając się ich odrzuceniu. Niektórzy członkowie komitetu byli zdania, że wobec odmownej odpowiedzi Paragwaju, należy uznać to państwo za napastnika w sensie artykułu 16-go paktu.

Po dłuższej dyskusji komitet zdecydował jednak nie uważać odpowiedzi paragwajskiej za defi-

nitywne odrzucenie zaleceń. Zdaniem komitetu, z niektórych ustępów odpowiedzi Paragwaju wynika, że rząd paragwajski źle zrozumiał zalecenia zgromadzenia. W związku z tem komitet zdecydował wystosować do Paragwaju telegram, w którym udzielił dodatkowych wyjaśnień. Paragwajowi datę 14 stycznia jako nowy termin dla udzielenia definitywnej odpowiedzi czy przyjmuje zalecenia.

Komitet zbierze się jeszcze dla rozpatrzenia kwestji zakazu wywozu broni. Polskę reprezentował w komitecie radca Kulski.

Prawa polskiej polityki

Związek Byłych Kombatantów (uczestników wojny) Polskich wystosował do Byłych Kombatantów Francuskich list otwarty, w którym prosto, po bratersku omawia sprawę polsko-francuską. Nas z listu tego zaciekawo zapewne ustęp, który charakteryzuje obecne Państwo Polskie i jego politykę. Ze wstępu tego pozwalamy sobie przytoczyć rozdział pierwszy, mówiący o prawach polityki polskiej.

Red.

„Polityka zagraniczna narodu nie jest ani grą wyobraźni, rozwijającą się na marginesie rzeczywistości, ani kaprysem jednego człowieka lub partji. Jest ona codziennym przejawem instynktu samozachowawczego. Jest ona wynikiem warunków moralnych, geograficznych, demograficznych i gospodarczych, w których żyje i rozwija się dany naród. Polityka zagraniczna Polski podlega oczywiście tym samym prawom. Emile Verhaeren powiedział podczas Wielkiej Wojny, że przeznaczeniem Polski jest „żyć w niebezpieczeństwie“. Polityka zagraniczna tego kraju jest istotnie jedną z najtrudniejszych do kierowania, jeżeli nie najtrudniejszą w Europie.

Polska rozporządza wszelkimi warunkami moralnymi i materialnymi, aby zostać znowu wielkim mocarstwem, jakim była od 15-go do 18-go wieku. Ma ona niezachwianą wolę podjąć nanowo tę rolę i zająć to miejsce w Europie.

Nazajutrz po wyznaczeniu jej granic — po długiej i trudnej kampanji dyplomatycznej, która zakończyła się dopiero 15 marca 1923 roku — Polska podjęła lojalnie pracę nad konsolidacją pokoju i ustanowieniem normalnych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Z drugiej strony, nie osłabiając w niczem sojuszy i przyjaźni, łączących ją z kilkoma mocarstwami, polityka zagraniczna rządu warszawskiego dążyła zawsze do sprawiedliwego podniesienia własnej roli Polski w ramach istniejących układów, a więc do zharmonizowania tej roli z jej rzeczywistym rozmachem i jej rzeczywistą, nieustannie wzrastającą siłą.

Szlachetna to i uzasadniona ambicja narodu, który — aczkolwiek młody — ma już za sobą bogatą przeszłość. Obok kart pełnych chwały jego dzieje obfitują również w zawody i bolesne wydarzenia, których sensu nie należy zapominać. Dwie zwłaszcza nauki wyrły się głęboko w sercach i umysłach dzisiejszego pokolenia Polaków:

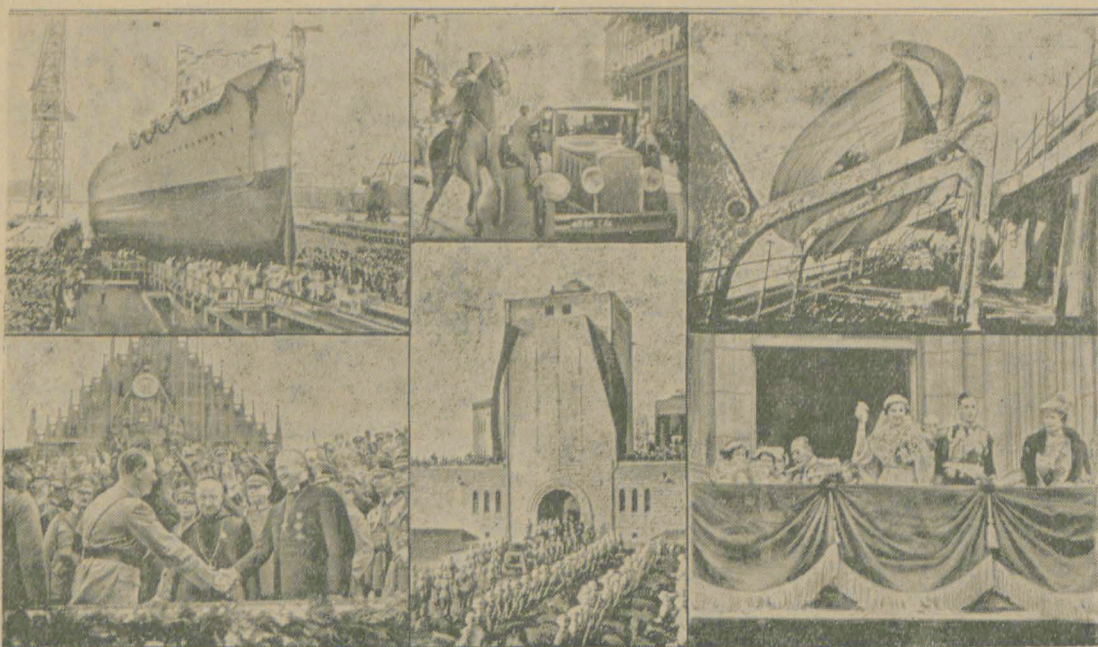
1. Polska powinna wyteńczyć wszystkie swe siły, aby stać się nie biernym a czynnym elementem polityki europejskiej.

2. Musi Polska posiadać rząd, łączący w sobie potrzebny autorytet z ideałem wolności, a więc rząd silny i sprawiedliwy.

Dwa te warunki Polska Niepodległa wprowadziła w życie.

Strasliwa klęska bezrobocia w Ameryce

Weile obliczeń urzędowych, liczba osób, pobierających zapomogi i zasiłki z funduszy publicznych i prywatnych wynosiła w Stanach Zjednoczonych z końcem listopada 18 i pół miliona. W tym samym okresie roku ubiegłego liczba ta wynosiła jeszcze 13 milionów. Kierownictwo amerykańskich związków zawodowych, podające powyższe cyfry, oblicza kwotę udzielanych co miesiąc zapomóg bezrobotnym na 85 milionów dolarów.



Co się działo w roku 1934

U góry z lewa na prawo: W Wilhelmshafen spuuszczono na wodę nowy pancernik „Admiral Graf Spee“, w Marsylii dokonano zamachu na króla Jugosławii i francuskiego ministra Barthou, nad wy-

brzeżem północno-amerykańskim splonął parowiec „Morrocastle“.

Na dole: Kanclerz Rzeszy na zjeździe partyjnym w Norymberdze, pogrzeb Hindenburga w Tannenbergu, wesele księcia angielskiego z księżniczką grecką.

Nad czem obradować będzie Rada Ligi Narodów w styczniu?

Genewa. Sekretariat Ligi Narodów ogłosił porządek dzienny rozpoczynający się 11 stycznia r. p. 84-ej sesji rady Ligi. Prócz zsprawy saarskiej, figuruje na porządku dziennym 26 spraw, z których część ma charakter czysto techniczny. Kilka z nich dotyczy wewnętrznych urzędowania Ligi, wybory nowych członków komisji, przyjęcie sprawozdań z działalności poszczególnych komitetów Ligi itd. Sa też sprawy dotyczące mniejszości narodowych, m. in. skarga ks. von Plessa przeciwko zarządzeniom przymusowym władz polskich, sprawa szkolnictwa greckiego w Albanii sprawa koncesyj na wyszynk alkoholu w Polsce. Sprawa węgiersko-jugosłowiańska nie znajduje się na porządku dziennym, gdyż rada pragnie dać rządowi węgierskiemu dłuższy okres czasu na wykonanie przyjętych zobowiązań.

Sny o koronie królewskiej

...ale, czy się ziszczą.

Potomkowie panującego ongiś rodu Habsburgów bynajmniej nie rozstają się z myślą, że kiedyś zasiąga zpowrotem na tronie. Przykładem, że czekają na ziszczenie swych snów jest oświadczenie pretendenta do tronu Austrii i Węgier arcyksięcia Ottona, który od czasu do czasu przyjeżdża do Paryża. Przed kilku dniami był na odczytanie hr. Hektora v. Bearn, na temat podróży, filmów i prac naukowych księcia Sykstusa Bourbon-Parma,

zmarłego wuja arcyksięcia Ottona. Młody Habsburg brał żywy udział w dyskusji po odczytaniu.

Obecni na sali dziennikarze usiłowali uzyskać u niego wywiad na temat jego przyszłych planów. Arcyksiężę Otto zbył ich uprzejmym uśmiechem, mówiąc:

— Nie, moi panowie, nie zamierzam ujawniać mych przekonań politycznych i planów na przyszłość, dopóki władze austriackie nie zezwola mi na powrót do Wiednia.

Stale w Paryżu przebywa inny arcyksiężę. Jest nim kandydat do korony ukraińskiej, kuzyn Ottona, arcyksiężę Wilhelm Habsburg, najmłodszy syn arcyks. Karola z Żywca, zwany ogólnie „Wasylem Wyszywanym“. Jak wiadomo, kokietował on swoją wyszywaną ruską kószulą Ukraińców podczas wojny światowej, a nawet nauczył się po rusku, w nadziei, że zasiądzie na „tronie ukraińskim“. Po wojnie, w drodze protekcji otrzymał posadę urzędnika administracyjnego w fabryce samochodów. Nie przestaje jednak kokietować w dalszym ciągu Ukraińców, którymi się stale otacza w lokalach paryskich.

Ostatnio powierzyli mu Habsburgowie propagandę swej restytucji na tronie austriackim i węgierskim, którą prowadzi Wilhelm Habsburg we Francji w spuściźnie po zmarłym księciu Sykstusie Bourbon-Parma.

Polityka morska Francji

Paryż. Odbyło się wspólne posiedzenie komisji spraw zagranicznych i marynarki izby deputowanych, na którym minister spraw zagranicznych

Laval i minister marynarki Pietri udzielali wyjaśnień w sprawie polityki morskiej Francji. Z oświadczeń obu ministrów wynika, że Francja odnosi się przychylnie do zawarcia układu morskiego, stanowiącego zasadniczą część powszechnej konwencji rozbrojeniowej, do której realizacji Francja zmierza wszystkimi środkami. Należy stwierdzić że Francja nie brała udziału w rozmowach morskich w Londynie i nie miała jeszcze okazji przedstawić swego punktu widzenia co do poruszanych tam spraw. Wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego przez Japonię jest wystarczające dla jego wygaśnięcia. Chodzi obecnie o to, aby stwierdzić, czy Francja winna w przewidywaniu przyszłych pertraktacji na temat zagadnień morskich określić wytyczne swej polityki. Traktat waszyngtoński nigdy nie był uważany przez stronę francuską za rozwiązanie ostateczne i niepodlegające rewizji.

Waszyngton. Omawiając wiadomość, jaka nadeszła tu z Paryża, iż Francja ma wypowiedzieć traktat waszyngtoński, sekretarz stanu Hull oświadczył, iż do tej pory rząd Stanów Zjednoczonych nie otrzymał żadnego oficjalnego zawiadomienia w tej sprawie.

Zakaz partyjny w Austrii przedłużony

Wiedeń. Ustawa o zwalczaniu zakazanych partii i organizacji politycznych, została przedłużona o dalszy rok. Pierwotnie ustawa ta miała wygasnąć z końcem br., ze względu jednak na prowadzenie działalności antyrządowej przez pewne związki i organizacje, ważność ustawy została przedłużona.

Umowa polsko-łotewska o ubezpieczeniach społecznych

Ryga. Podpisana została w Rydze polsko-łotewska umowa o ubezpieczeniach społecznych, zrównująca obywateli obu państw w zakresie opieki społecznej. Jednocześnie przedstawiciele Polski i Łotwy uzgodnili między sobą sprawę traktowania swych obywateli.

Nowa placówka polska w Kanadzie

W sierpniu r. b. został zorganizowany w Winnipeg Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie Zachodniej. Związek ten ma na celu niesienie sobie wzajemnej pomocy koleżeńskej, szerzenie oświaty i kultury wśród młodzieży i roztaczanie opieki nad polską dziatwą szkolną.

Tragedja

Paryż. Zamieszkały w okolicy miasta Lens, 84-letni gospodarz Duvier, zastrzelił w napadzie szaleństwa swego 50-letniego syna, poczem powiesił się na oknie.

Jak się okazuje, podłożem tragedji był sprzeciw syna wobec zamarów małżeńskich starszaka-ojca, który chciał pojąć za żonę 30-letnią mieszkankę Lens.

Dzieje legendarne Polski

14)

Tak obeszli groby całej rodziny, wszystkich sąsiadów i przyjaciół. Gdy wrócili do chaty — słońce już było wysoko. — Ziemowit pobiegł do lamusa, przyglądał się uważnie kołu, dotykał dziadusiowej sochy — próbował ją ruszyć, ale ciężka była.

— Zrobię taką, jak urosnę i będę orał — i koło takie zrobię, ale czy będzie grać jak dziadusiowe? — tak gadał sam do siebie.

A tu goście idą, a idą do Piastowej zagrody. Już Rzepicha w trwodze, czy starczy jej kołaczy i miodu dla tak wielkiej gromady.

Piast wciąż jeszcze wygląda kogoś, chociaż krewni i sąsiedzi już się poschodzili. Czy przyjdą? czy przyjdą? — myśli i patrzy na drogę.

Już czas rozpocząć postrzyżyny. A wtem skrzyknęły wrota! Idą! W podwórzu ukazali się dwaj podróżni.

Oblicza ich zdały się jeszcze jaśniejsze i piękniejsze. — Wyszedł Piast z Rzepichą naprzeciw, oboje poklonili się nisko i pozdrowili ich z radością.

Ale gdy spojrzął Piast na ich tak dostojne postacie, zląkł się: To nie ludzie — pomyślał. Rzeczywiście to nie byli ludzie; to byli Aniołowie niebiescy.

— Nie lękaj się, Piaście — rzekł mu jeden z Aniołów. — Pan, co mieszka w niebie, nagrodził twoje litościwe serce dla bliźnich. Tobie i dzieciom twoim przeznaczył polską koronę.

I zniknęli Aniołowie.

Uczta trwała dni parę — jadła przybywało w miarę jak przybywali goście. Przyszedł nawet sam król Popiel z dworem swoim.

Piast wszystkich gościł serdecznie — a słów Aniołów nie powtarzał nikomu, bo nie wiedział, co znaczą.

Król Popiel, pijak i zbrodniarz, umarł zjedzony

przez myszy. Do Kruszwicy zjechali panowie, rycerze, sędziwi kmiecie ze wszystkich stron polskiej ziemi, aby nowego obrać króla.

Zasiedli w zamku Popiela i radzą. Już minął czas długi na naradach, a oni nie mogą się zgodzić, kogo zrobić królem. Już głód zaczął im dokuczać. Co kto miał w zapasie z domu, to zjadł. Stodoły królewskie puste, bo nie rozdziła ziemia za panowania srogiego Popiela. Już myślał uciekać z Kruszwicy, tak panowie jak rycerze i kmiecie.

Wtem pojawił się w sali sejmowej stary lirnik, siwy jak gołąbek. Znali go wszyscy Polanie z nad Warty i Wisły. Nazywał się Wizun. Mędrcom był i śpiewakiem, znał przeszłość i przyszłość krainy Lecha.

Spojrzął po zebranych, brzdąknął w lirę, a wszyscy poznali, że Wizun będzie mówił. Ciska zaległa dokoła, tylko liręka dźwięczała żałośnie.

„Pytałem bogów, odwiedzając ich świątynie i gaje poświęcone, kogo obrać królem — mówił Wizun.“

Radegast odpowiedział:

— Wybierzcie pokornego.

Świątowid odpowiedział:

— Wybierzcie małego.

Tryglaw odpowiedział:

— Wybierzcie ubogiego.

I po raz wtóry zapytałem Świątowida, jako najstarszego, co mamy czynić, a on rzekł:

— Niepokój i wojna czeka lud Polan, dopóki mały nie będzie uczyniony wielkim.“

Zebrani posłowie milczeli, dumając, coby ta przepowiednia znaczyć miała.

Gdy się to dzieje — nagle zjawiają się w chatce Piasta dwaj Aniołowie, ci sami, którzy byli w jego zagrodzie na postrzyżynach. Ucieszył się Piast i Rzepicha, poklonili się z uszanowaniem, a Aniołowie rzekli: Idź do Kruszwicy, do zgromadzonych panów i rycerzy w zamku królewskim. Głodni są i spragnieni; zaprosz ich do chaty i nakarm, aby nie upadli z głodu. A nie bój się.

Na rozkaz Aniołów — Piast, choć nieśmiały, poszedł do zamku.

W wielkiej sali, na pięknych dębowych ławach,

pokrytych futrami niedźwiedzi, siedzą panowie bogato odziani, rycerze w błyszczących zbrojach i kmiecie w odświętnych sukmanach. Tron tylko stoi pusty, niema króla!

Prowadzony przez marszałka, wszedł ubogi Piast do sali obrad, skłonił się nisko i tak się odezwał: Pozwólcie, dostojni panowie, rycerze i kmiecie, zaprosić was do mojej ubogiej zagrody. — Głód i pragnienie wam dokucza, ale nie opuszczajcie Kruszwicy, póki nam tu króla nie zostawicie, bo bez króla ciężko ludowi, jak sierotom bez ojca.

Zdziwili się wszyscy, skąd ubogi wieśniak weźmie tyle jada i napoju dla gości, ale przyciśnięci głodem poszli.

Na podwórzu pod wielkim dębem ustawił Piast stoły wokoło. Na stołach czekały białe kołacze, smaczne mięsiwo, miod w dżbanach, i tak jak podczas uczty dla ubogich, jak potem na postrzyżynach, tak i dzisiaj nie ubywało potraw ani napojów, choć gości zeszło się nietylko z całej Kruszwicy, ale z całej Polski.

Usadził Piast zgromadzonych dostojników wokoło stołu pod dębem, a sam usługiwał, nalewał miod, podawał chleb i zapraszał, by jedli.

Przestali się dziwić, choć na taki cud patrzyli — tak im było dobrze w Piastowej zagrodzie, jał dzieciom u rodzonoego ojca.

Zapomnieli, że to chata słomiana, że siedzą na ubożem podwórku u wieśniaka, że biedny kmiotek w prostej sukmanie ich gości, i rozplakał się z radości, która im serca napełniła.

Już słońce zaszło, a oni w błogiem weselu siedzieli w zagrodzie Piasta kołodzieja i ojeść im było niesporo.

Wtem powstał panowie, rycerze i kmiecie i zawołali jednym głosem: Bóg jest z Piastem. Błogosławił mu na małym gospodarwie, będzie mu błogosławił i na wielkiem. Uczymy go gospodarzem całej Polski. Piast niech nam królule!

I zasiadł Piast-kołodziej na tronie króla Popiela. Koło i sochę postawił przy tronie, aby dzieci i wnuki jego pamiętały, że ojciec ich był oraczem i rzemieślnikiem, zanim został królem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



*uafpuzg
szufufufuzguzg*

Dar Polonji Kanadyjskiej

Pan Z. Sędziak, delegat Komitetu Daru Polonji Kanadyjskiej dla Ojczyzny, wręczył Panu Prezydentowi R. P., prof. Ignacemu Mościckiemu, dokument daru, zawarty w pięknym albumie pamiątkowym, dokonując tem samym aktu przekazania na własność Na rodowi Polskiemu czterech stepowych żubrów kanadyjskich.

Na obrazku: Akt wręczenia p. Prezydentowi dokumentu daru.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 27 grudnia 1934.

Kalendarz na piątek: † Młodzianków M. m. Wschód słońca o godz. 7.44; zachód o godz. 15.31.

— **Po świętach.** Święta Bożego Narodzenia mieliśmy w tym roku bez śniegu. Pogoda była przepiękna, słoneczna, mroźna. — W pierwsze święto śpiewał w kościele św. Jakóba chór mieszany przesłiznie nasze kolendy polskie.

— **Dziękujemy** w imieniu radjosluchaczy polskich w Prusach Wschodnich, za przemówienie, które wygłosił do wszystkich Polaków poza granicami Polski dyrektor biura Światowego Związku Polaków p. Lenartowicz w wigilję Bożego Narodzenia oraz za życzenia nam wszystkim złożone. Ta chwila radości i szczęścia, którą przeżyliśmy w wieczór wigilijny, została spotęgowana jeszcze przemówieniem J. E. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, który również drogą radiową przemówił do wszystkich Polaków. Słuchaliśmy tych słów arcypasterza Polski i opiekuna Wszystkich Polaków w największym skupieniu ducha.

— **Oszust nabiera ludzi.** W tutejszej okolicy waleśa się oszust, który zbiera ogłoszenia dla księżki adresowej, która się ma rzekomo ukazać w druku. Za ogłoszenia każe sobie zaraz płacić. Ostrzeżenie się zatem przed nim.

— **Nagła śmierć.** Malarz Dietricha, zamieszkałego przy ulicy Tannenberskiej, znaleziono w sobotę nieżywego w koszarach przy jeziorze Długim. D. wykonywał w koszarach prace malarskie. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie na udar serca.

— **12 postępowań oddłużeniowych.** Sąd olsztyński zarządził postępowanie oddłużeniowe następujących gospodarstw rolnych w powiecie osztyńskim: August i Agata Hinzmann w Stękinach, Fr. i Barbara Kraski w Buchwałdzie, Fr. Biernath w Bartęgu, Józef Dreyer w Nowejwsi, August Hoffmann w Siostrach, Alojzy i Marta Hoffmann z Gietrzwałdu, Bernard i Wiktorja Penquitt w Jondorfie, Fr. i Marja Petrikowski w Butrynach, Fr. i Hubert Pruss w Szabruku, Józef i Jadwiga Sender w St. Kaletce, Wiktor i Agnieszka Szczepański w Bartęgu, Franciszka Żurawska w Gagławkach.

Z Mazur

— **Olsztynek.** Aresztowano tu pewnego 15-letniego chłopaka, zatrudnionego u gospodarza T. w Królikowie. Chłopak ten wtargnął do mieszkania pewnej wdowy, domagając się pieniędzy. Przy aresztowaniu znaleziono rzeczy wartościowe, pochodzące z kradzieży.

— **Szczytno.** W mieszkaniu przy ulicy Jahnstr. powstał w tygodniu pożar, który ugaszono zanim wyrządził większe szkody.

— **Elk.** Sąd tutejszy skazał przed świętami gospodarza Józefa Szafrynę z powiatu żądzoborskiego za podpalenie własnego gospodarstwa na rok i 3 miesiące ciężkiego więzienia oraz na 300 mk. grzywny. Dwie jego córki zamierzały wyjść za mąż a Sz. nie miał gotówki na wyprawę. Miał zamiar sprzedać gospodarstwo, lecz nie znalazł kupca. Postanowił więc podpalić chlew, by uzyskać sumę ubezpieczeniową. Pożar podłożony ręką Sz. rozszerzył się szybko i strawił niemal całe gospodarstwo. Zbrodnia jednak wyszła na jaw i sąd, mimo zaprzeczeń oskarżonego, wydał wyrok skazujący.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** Pożar powstał na posiadłości asadnika Waltera Oltersdorfa i zniszczył stodołę z 140

centn. zboża. Ponieważ zboże nie było ubezpieczone ponosi O. wielką szkodę.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

— **Sztum.** Do karczmy „Zur deutschen Eiche“ włamali się przed świętami złodzieje i skradli większą ilość trunków i wyrobów tytoniowych. Poza to zabrali około 8 mk. gotówki, Wartość skradzionych rzeczy wynosi 400 mk.

— **Biskupice pow. suski.** Aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym gospodarza P. mieszkającego nad granicą polską, pod zarzutem uprawiania przemytnictwa.

KRONIKA Pogranicza

— **Złotów.** Gdy w sobotę spuszczano drzewa przy rynku, padło ścięte drzewo na przewody elektryczne, które zostały zerwane. Na skutek tego przetrwano na godzinę dostawę prądu.

— **Szkic pow. złotowski.** Dzieci nasze z wielką niecierpliwością i radością czekały na przyjście dn. 20 grudnia, bo to przecież ich najpiękniejsze święto. Z wielką pilnością uczyły się wierszyków i ról, aby pokazać się rodzicom na scenie. Dnia tego wyglądali i rodzice, bo chcieli zobaczyć swoje dzieci na scenie i dowiedzieć się co się nauczyły w polskiej szkole.

Już godzinę przed rozpoczęciem uroczystości zaczęli się schodzić rodzice z dziećmi na salę p. Teclaw, bo ten, który przyjdzie wcześniej, otrzyma miejsce siedzące.

Uroczystość gwiazdkową zagal p. kierownik szkoły, witając wszystkich zebranych. Następnie wygłosił odpowiednie do tej chwili przemówienie i przedstawił program uroczystości.

Najpierw wystąpił chór ze swym nowym dyrygentem. Zaśpiewał on bardzo udatnie kilka kolend na cztery głosy, za co otrzymał huczne oklaski. Chórowi temu przepowiadają wielką przyszłość i kto wie, czy nie uda mu się zdobyć jakiejś nagrody na przyszłym święcie pieśni.

Po deklamacjach dziatwa szkolna odegrała „Jasełkę“ i obraz wigilijny p. t. „Choinka“. Mali aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Nadeszła ta najradośniejsza chwila dla dzieci, bo wszedł na scenę „Gwiazdor“, który obdarzył dzieci bogatymi podarunkami. Nie zapomnieliśmy o naszych najmniejszych i dla nich też miał coś w torbie.

Po podzieleniu się opłatkiem, zaśpiewano na zakończenie kolendę „W żłobie leży“. Uczestnicy pokrzepieni na duchu pospieszyli do domów, w których rojno i gwaro było do późnej nocy.

Uroczystość naszą zaszczylili swą obecnością goście z Piły i ze Złotowa.

— **Międzyrzecz.** Aresztowano tu i osadzono w więzieniu śledczym kupca Ludwika Grossa, który w lokalu publicznym rozgłaszał nieprawdziwe wieści na szkodę rządu.

— **Człuchów.** Przed sądem tutejszym odpowiadał niejaki Ernst Radde, oskarżony o zebranie i włóczęgostwo. Ponieważ za tego rodzaju winy był kilkakrotnie karany, sąd skazał go tym razem na trzy miesiące więzienia i odstawienie do domu pracy.

Pamiętaj,

że najlepszym i najrzetelniejszym informatorem, doradcą i przyjacielem ludu jest gazeta polska.

Głosy Czytelników

Z kół czytelników naszych piszą do nas:

Szanowny Panie Redaktorze!

Gdy mi listonosz przyniósł w wigilję gazetę naszą, dziwił się niemało, że gazeta taka gruba. Ja się też dziwiłem, bo i wydanie poprzednie gazety było bardzo obszerne. Zrobiła nam gazeta nasza miłą nie spodziankę. Przed wieczerną wigilijną odczytałem dla całej rodziny ewangelję na dzień Narodzenia Chrystusa, oraz artykuł świąteczny. Łamiąc się opłatkiem życzyliśmy sobie wzajemnie zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Nie zapomnieliśmy też o p. redaktorze, któremu życzyliśmy także błogosławieństwa Bożego.

Przez całe święta chodzili do mnie sąsiedzi, bo chcieli czytać gazetę, która miała tak piękne dodatki. Bardzo proszę, żeby p. redaktor był tak dobry i przysłał nam jeszcze parę takich dodatków, z temi pięknymi obrazkami, bo ten, który ja dostałem jest już zniszczony od czytania i oświadczenia, a jabyśmy chciał taki dodatek sobie schować na pamiątkę.

Rozdałem także elementarze które mi p. redaktor przysłał.

W pierwsze święto pojechałem do Olsztyna, bo wyczytałem w gazecie, że chór polski będzie śpiewał w kościele kolendy polskie. Ucieszyłem się niemało, gdy słyszałem taki piękny śpiew. Pamiętam jeszcze jak chór z Olsztyna śpiewał w Brunswaldzie kolendy. Czyby się nie dało znów tak zrobić, żeby chór z Olsztyna zaśpiewał w Brunswaldzie?

Kończąc mój list, życze już dziś Szan Redakcji i wszystkim czytelnikom Gazety szczęśliwego Nowego Roku.

Czytelnik.

Samobójstwo nieszczęśliwej młodej kobiety

Mogilno. Mieszkańcy Mogilna poruszeni zostali do głębi samobójstwem umysłowo chorej.

W mieszkaniu swej matki, która wyszła do kościoła na nieszpory, powiesiła się na szafie 33-letnia Marja Ziółkowska.

Gdy do domu wrócił brat denatki i zastał drzwi zamknięte, wszedł do mieszkania przez okno i zauważył z przerażeniem wiszącą już bez życia, na sznurze zakonnym, siostrę. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne.

Przyczyną tragicznego wypadku był błąd religijny, w który denatka popadła przed 6 laty po śmierci ojca. Ostatnio chorowała ona poważnie i choroba wpływała coraz silniej na stan nerwowy chorej.

Członek poselstwa sowieckiego — defraudantem

Z Rio de Janeiro donoszą: Policja w Rio de Janeiro aresztowała niejakiego Abrahama Kapłana, członka poselstwa sowieckiego w Urugwaju i kierownika sowieckiego Tow. Handlowego „Juanortgu“. Kapłan oskarżony jest o popełnienie olbrzymiej defraudacji.

Urugwaj był jednym z pierwszych państw Południowej Ameryki, które uznało Rosję sowiecką prawnie. Posłem sowieckim w Urugwaju został zamianowany Aleksander Minkin, reprezentujący również interesy swego państwa w całej Ameryce Południowej. Natychmiast po objęciu urzędowania założył poseł Minkin towarzystwo handlowe, wyznaczając na kierownika tegoż, Kapłana, który cieszył się specjalnem zaufaniem Minkina. Podobne Towarzystwo handlowe powstało także i w Buenos Aires, zostało ono jednakowoż na zarządzenie rządu argentyńskiego zwiniete, ponieważ wyszło na jaw, że przemycało do Argentyny bibułę komunistyczną.

Wszystkie sprawy Kapłana wyszły na jaw, kiedy zaczął prowadzić rozrzutny tryb życia, wydając olbrzymie sumy pieniędzy i sprzedając za bezcen naftę, cukier i inne towary, będące własnością Towarzystwa. Mieszkał w najwykwintniejszych hotelach, uczęszczał do klubów arystokratycznych, był stałym gościem salonów gry.

Jak stwierdzono, prowadził on w Tow. „Juanortgu“ podwójną buchalterję, jedną dla rządu urugwajskiego, drugą dla rządu sowieckiego.

Gdy stosunki handlowe Rosji z Ameryką Południową stawały się coraz lepsze i gdy zamówienia na towary rosyjskie wzrastały z dnia na dzień, nie było w kasie Tow. „Juanortgu“ pieniędzy. Kapłan widząc krytyczną sytuację postanowił zbiec. Kiedy skontrólowano księgi handlowe „Juanortgu“ okazało się, że Kapłan zdefraudował olbrzymie sumy. W kilka dni później zdołano go aresztować w Rio de Janeiro na zlecenie posła sowieckiego Minkina. Kapłan zostanie przewieziony do Urugwaju, a po odcierpieniu kary będzie wydany władzom sowieckim.

Misjonarz — więzieniem lodów i śniegu

Rzym. Agencja „Fides“ donosi o niezwykłych przeżyciach misjonarza o. Bazin'a na dalekiej Północy wśród Eskimosów. Misjonarz ten, jeden z najgorliwszych pomocników biskupa Turquetil, wikariusza apostołskiego z Hudson Bay (przezwanego „Biskupem Krajów Podbiegunowych“), został w roku 1930 wyznaczony na placówkę misyjną na wyspie Iglulik, będącej najdalej na północ wysuniętą stacją misyjną na świecie. W lipcu 1933 roku chatka, zamieszkiwana przez misjonarza, spłonęła i o. Bazin musiał szukać schronienia u Eskimosów z odległej o kilka kilometrów wioski. Z pożaru zdołał uratować jedynie N. Sakrament i katechizm w języku eskimoskim. Po miesiącu misjonarz powrócił do miejsca swego poprzedniego zamieszkania i trudem własnych rąk odbudował na zgliszczach swą chatę, tym razem ze skóry zabitych morsów.

Jak dotychczas misjonarz nie miał sposobności do przesłania jakiegokolwiek wiadomości o swoich przygodach do swego biskupa. Pozostawał wciąż nadal bez brewjarza, bez Ewangelji, bez szat i sprzętów liturgicznych. Jedynym, co posiadał był, uratowane z płomieni tabernakulum i katechizm eskimoski. To też o. Bazin żył w ciągłym oczekiwaniu jakichś myśliwych z południa, którymi mógł oddać list do biskupa. Trzeba trafiać, ze wreszcie, po długich miesiącach do brzegów wysepki zawinał jakiś szkuner. Misjonarza właśnie nie było, wybrał się bowiem na krótką wyprawę w głąb wyspy. Ponieważ Eskimosi nie mogli się w żaden sposób porozumieć z przybyszami i donieść o pobycie na wyspie misjonarza, szkuner odpłynął nie zabrawszy żadnego listu do biskupa. Całą zimą musiał jeszcze przebyć dzielny misjonarz, odcięty od świata lodami, które ścięły rzeki, uniemożliwiając żeglugę. Wreszcie na wiosnę wypadkiem zawitał do Iglulik misjonarz z Repulse Bay, któremu też o. Bazin oddał list, przygotowany przed dziewięcioma miesiącami. List misjonarza miał być przesłany przy okazji przez myśliwych, udających się na południe. Przestrzeń, którą miał przebyć, wynosiła 600 mil ang. krainy lodu i śniegu. Biskup Turquetil natychmiast po otrzymaniu listu, mimo spóźnionej pory widać jeszcze sędziwym biednemu misjonarzowi otrzymać pomoc, bowiem łódź musiała wskutek wczesnych mrozów zawrócić z połowy drogi.

Misjonarz musi jeszcze tę jedną zimę (piątą z kolei) przebyć w samotności na lodowatej Północy w towarzystwie Eskimosów, nim wreszcie wiosna rusza kry i stopnieje śnieg.

Na niechybną śmierć

Zdawaćby się mogło, że powierzchnia naszej ziemi jest już wszędzie dokładnie znana i że znane są ludy, które ją zamieszkuje. Tymczasem są wciąż jeszcze olbrzymie obszary ziemi, na które nie stawili swe stopy człowiek cywilizowany. Do nich należy m. i. przedewszystkiem kraj Arnhem w centralnej Australji. Wszystkie ekspedycje, które usiływały zbadać dżunglę australijską, skończyły się śmiercią ich uczestników, o ile ci w czasie nie zdołali zbiec. Nie można się tedy dziwić, że znany antropolog angielski, profesor Donald Thomson sporządził testament, wyruszając w te sny, chociaż liczy dopiero lat 38.

Dżungla kraju Arnhem, którą profesor Thomson zamierza odwiedzić w początku roku przyszłego, stanowi białą plamę na mapach światowych. Krajowcy tamtejsi stanowią szczyt nieslychanej dzikiej, które każdego niepożądanego intruza pozbawiają życia. Między krajowcami rozpowszechnione jest przekonanie, że obecność białego człowieka lub żółtego człowieka zakaża powietrze i pozbawia płodności ich ziemię. Były ekspedycje, wyposażone znakomicie i zaopatrzone nawet w karabiny maszynowe, lecz coź znaczy ta nowoczesna broń wobec zatrutych strzałów krajowców, wypuszczanych niewiadomo skąd, przeciw którym niema żadnego nauce znanego środka ochronnego. Człowiek biały staje się ofiarą niebezpiecznych chorób, które leczycy potrafi jedynie znachor dżungli. Z pomiędzy 14 ekspedycji, które podjęte zostały do kraju Arnhem, żadna nie dotarła do celu.

Krajowcy żyją tam na stopie zupełnie prymitywnej, jak przodkowie ich w epoce kamiennej. Tyśiące lat minęły tutaj bez śladu u ludzi i u przyrody. Tajemniczy jest sposób, w jaki mieszkańcy dżungli, oddaleni od siebie nieraz dziesiątki i setki klm, porozumiewają się między sobą. Naczelnik szczytu potrafi zwołać wojowników swych z najbardziej oddalonych okolic, jak gdyby telegraf miał do dyspozycji. Przypuszcza się, że te dzieci przyrody, rozporządzają specjalnym zmysłem telepatycznym. Telepatja zdaje się być tam wrodzoną zdolnością. Krajowcy znają wielką ilość trucizn, które im napawają ostrza swych strzał.

Mimo wszystko uczonej angielski udać zamierza się w ten kraj, pełen tajemnic i niebezpieczeństw, i to tylko w towarzystwie dwóch asystentów. Rząd australijski przyrzekł im wszelkie możliwe poparcie.

Organizacją ludu polskiego w Niemczech jest

Związek Polaków

Kartofle i cebula w lufach armatnich

Pokojowa podróż łodzi podwodnej.

Z Nowdieb wyruszyła onegdaj w podróż dokoła południowej półkuli holenderska łódź podwodna „K. XVIII“. Wyprawa ta jest interesująca nie tylko ze względu na niepowszednią odległość 37.000 kilometrów, jaką „K. XVIII“ ma do przebycia, ale ze względu na misję pokojową, jaką ma spełnić ten holenderski statek wojenny we wszystkich krajach, do których w czasie swej podróży dotrze.

W drodze do Surabaja na Jawie ma „K. XVIII“ do pokonania 37.000 kilometrów. Jest to największa odległość, jaką kiedykolwiek przebyła łódź podwodna.

Przyjazd do Surabaja przewidziany jest na 11 lipca 1935 r. a więc po upływie ośmiu miesięcy.

Droga holenderskiej łodzi podwodnej prowadzi w wielkim łuku dokoła Afryki z postojami na Maderze, St. Vincent i w Dakar, następnie po przepłynięciu południowej części Atlantyku zawinie do Pernambuco, Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires, poczem po ponownem przemierzeniu Atlantyka do Tristan de Cunha. Kapstadu, Durban, Mauritiusa i Fremantle.

Pobyt w wymienionych portach nie ma na celu demonstracji siły wojennej floty holenderskiej. Wręcz przeciwnie; zadaniem łodzi podwodnej jest demonstrowanie zapomocą odpowiednich filmów pokojowego życia i zwyczajów Holandji.

Niezależnie od tego, dokonane zostaną w czasie podróży badania naukowe w rozmaitych dziedzinach. Prócz 35 podoficerów i marynarzy, znajduje się wśród załogi znany naukowiec prof. Vening Meiness, który zamierza przeprowadzić badania o wpływie promieni kosmicznych w rozmaitych głębokościach morza. Do wyposażenia łodzi podwodnej należy m. in. wynaleziony przez holenderskiego prof.

Claya aparat samorejestrujący wpływy grawitacji. Ekwipunek małego okrętu wojennego zasługuje na uwagę jednak z innych względów. Z braku miejsca w łodzi wypełniono lufy torpedowca kartoflami i cebulą, które są przeznaczone do wyżywienia załogi. Pod tym względem zaopatrzenie jest wystarczające. Natomiast we znaki da się załodze głównie w czasie pierwszej części podróży przez zimne wody europejskie, brak urządzeń dla opalenia łodzi. „K. XVIII“ bowiem jest głównie przeznaczona do podróży po wodach tropikalnych.

Pozostająca pod kierownictwem kapitana Heterschija łódź ma pozatem specjalną misję do wypełnienia wśród mieszkańców samotnej grupy wysp Tristan de Cunha. Królem tych wysp był przed 100 laty holenderski marynarz nazwiskiem Pieter Groen, którego statek rozbił się w okolicy Tristan de Cunha.

Groen osiadł na wyspie, poślubił jedną z żyjących tam Angielek i jako ojciec całego szeregu dzieci, stał się protoplastą żyjącej tam dziś ludności. „K. XVIII“ przywozi mieszkańcom wysp odpis listu Groena, w którym ten donosi do Holandji, że wie dzie szczęśliwy żywot na Tristan de Cunha. W liście tym żalił się jedynie marynarz holenderski na brak możliwości odsprzedaży licznych swych wólów i owiec.

Kapitan Heterschij ma m. in. za zadanie zebrać możliwie kompletny materiał dotyczący potomstwa Groena. Pozatem otrzymał on od admiracji angielskiej polecenie zbadania położenia na Tristan de Cunha i złożenia odpowiedniej relacji.

Dla ludności tej wyspy wizyta „K. XVIII“ stano wiec będzie niepowszednie zdarzenie. Będzie to pierwsza łódź podwodna, jaką zobaczysz w swoim życiu.

Uwagi techniczne

Pociąg — kula

(-is-). Nie można jeszcze powiedzieć, czy mamy przed sobą wynalazek do urzeczywistnienia, czy też bijną fantazję. Faktem jednak jest, że w Ameryce został wydany patent na wynalazek, który ma umożliwić komunikację po ziemi z niewiarygodną szybkością ośmset kilometr. na godz. Jest to pociąg, składający się z jednego wagonu w kształcie ogromnej kuli, która toczy się po szynach kolejowych. Napędzenie tego pociągu, który nie posiada żadnego motoru, jest nadzwyczaj proste. Mianowicie wzdłuż toru, w odległościach mniejszej 350 metrów od siebie zbudowane są bardzo krótkie tunelki, które są jak gdyby ogromną szpulą, owiniętą drutem, przez który płynie prąd elektryczny. Tworzą one w ten sposób t. zw. solenoid, który ma tę własność, że wciąga do swego wnętrza przedmioty żelazne. Gdy więc pociąg-kula, wykonany właśnie z żelaza, zbliża się do tunelu, wówczas naciska automatycznie umieszczony na torze kontakt elektryczny, przezco włącza się prąd, a kula zostaje wciągnięta przez siłę magnetyczną, wytworzoną dzięki wspomnianemu urządzeniu tunelu, do jego wnętrza. Gdy kula znajdzie się w środku tunelu wówczas naciska zaraz drugi kontakt, który przerywa prąd, a to w tym celu, aby magnetyzm nie hamował biegu kuli. W ten sposób każdy tunel przyspiesza bieg kuli, a niezwykle pociąg, sam nie posiadając żadnego motoru, jedzie jak gdyby tunele podawały go jeden drugiemu.

Co jednak dzieje się w czasie podróży z pasażerami? Oczywiście, wynalazca pomyślał również i o tem i wewnątrz żelaznej kulistej powłoki umieszczył mniejszą kulę, a pomiędzy kulami znajduje się cienka warstwa cieczi (rtęć albo oliwa), która daje wagonowi tę cenę zaletę, że nie wytwarza wewnątrz tarcia. Dzięki temu kula wewnątrz pływa niejako w tej cieczi i nie obraca się podczas obrotu wewnątrz kuli. Pozostaje stale w położeniu pionowym, ponieważ jest obciążona nadole.

Szybkość według zdania wynalazcy, jest ograniczona tylko przez przyspieszenie, jakie może znieść bez szkody organizm ludzki. Dlatego oceaniona jest tak wysoko. Najbliższe miesiące pokażą nam, czy wynalazek zostanie urzeczywistniony.

Miód ... bez pszczoł

Paryż. Francuski chemik dr. Artigny wynalazł sposób zdobywania miodu bez pośrednictwa pszczoł. Zbudował on mianowicie instrument, przy pomocy którego wydobywa słodcy z kwiatów. Przemienienie owego soku na miód jest już potem rzeczą dość łatwą, a tylko samo zbieranie słodczy jest rzeczą dość utrudnioną, musi się to bowiem robić bardzo starannie i drobiazgowo, „operując“ kwiatek po kwiatku. Powyższą dość fantastycznie brzmiącą wiadomość, potwierdzają fachowe pisma francuskie.

Wydawca: Seweryn Pieniężny. Za redakcję odpowiada Wacław Jankowski, za dział ogłoszeń S. Pieniężny. D. A. XI 800.

Baczność czytelnicy książek!

Biblioteka polska wydaje książki polskie w lokalu Świątlicy Polskiej w Olsztynie ul. Joachima 8 co środe o godz. 7.30 do 8-mej wieczorem co niedzielę o godz. 4-tej do 5-tej po południu.

Z biblioteki korzystać winna Polonia nietylko z Olsztyna ale i z bliższej okolicy to jest z wiosek najbliższych, gdzie polskiej biblioteki niema. Wypożyczenie nastąpi bezpłatnie

Zarząd Zespołu Świątlicowego.

KALENDARZE

na rok 1935

Marjański (Miarki)	0.80 RM.
Wielki Marjański	0.75 RM.
Mały Marjański	0.50 RM.
Mały Powieściowy	0.50 RM.
Wszechświatowy	0.90 RM.
Pociecha Starości	0.90 RM.
Uniwersalny	2.20 RM.

Kalendarze nasze zawierają spis targów na obwód rejencji olsztyńskiej, królewieckiej, gabińskiej, kwi-dzyńskiej i pilskiej.

Porto 15 fen., za Uniwersalny 30 fen.

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Pasyjki

na krzyże nagrobkowe, metalowe, bardzo trwałe poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Dla szkół naszych

polecamy:

Witte: tablce ćwiczeń (Übungstafeln)

Prusy Wschodnie — Powiat Olsztyn,
Prusy Wschodnie i Zachodnie — Powiat Sztum,
Niemcy — Europa,
Polska — Wschodnia część kuli ziemskiej.

Cena 75 fenigów.

Na życzenie dostarczymy także tablce w innym zestawieniu.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“